



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów, Wlkp. dnia 12 czerwca 1949 r.

Nr 23



Krucjata bierze udział w procesji na Boże Ciało

Zróbcie Mu miejsce!

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba *
Pod przymiotami ukryty chleba, * Zagro-
dy nasze widzieć przychodzi * I jak się
dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go w koło, rzeszo wybrana, *
Przed swoim Bogiem zgnaj kolana, * Pieśń

chwały Jego śpiewaj z weselem, * On
twoim Ojcem, On przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka, * Że
na ołtarzu co dzień go czeka, * Sam ludu
swego odwiedza ściany, * Bo nawykł ba-
wić między ziemlany.

Basia na procesji Bożego Ciała

Z upragnieniem oczekiwała Basia święta Bożego Ciała, bo w tym roku miała pierwszy raz zobaczyć uroczystą procesję. Skoro nadszedł ten piękny dzień, wstała wcześniej niż zwykle, ubrała się spiesźnie w odświętną sukienkę i poszła z mateczką do kościoła. Basia była jeszcze mała, wiedziała jednakże od matki, że w dniu tym kapłan wyniesie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie w uroczystej procesji na ulice miasta, ażeby Mu wszyscy wierni publicznie cześć oddali. Nigdy jeszcze Basia takiej procesji nie widziała. Skoro do miasta weszła, spoglądała z zachwytem na domy przystrojone zielonymi gałęziami, wieńcami i pięknymi kwiatami. Na ścianach niektórych domów wisiały obrazy, a w oknach paliły się świece. Matka pokazała jej także cztery ołtarze, ustawione z czterech stron rynku, przybrane pięknie w zieleń i kwiaty. Do kościoła nie mogły wejść, gdyż był przepełniony, stanęły więc w pobliżu i czekały, aż procesja wyruszy. Wkrótce odezwały się dzwony, a z kościoła poczęli wychodzić członkowie bractw, niosąc chorągwie, obrazy i ołtarzyki. Jakie to wszystko piękne! Różnokolorowe chorągwie powiewają lekko, jak gdyby znak dawały, iż Pan Jezus się zbliża. Obrazy i ołtarzyki prześlicznie wyglądają, zwłaszcza obraz Matki Boskiej, który niosą dziewczynki ubrane w białe suknie i czepczki. Dalej szły bractwa z płonącymi świecami, a tuż przed kapłanem gromadka dziewczynek w białych sukienkach z koszyczkami, pełnymi kwiatów. Pochylały się one co chwila, sypląc kwiatki kapłanowi pod nogi. Lecz oczy wszystkich zwracały się ku kapłanowi, niosącemu Najśw. Sakrament. Przybrany w najwspanialsze szaty kościelne postępował zwolna pod

baldachimem. W okolo rozlegał się śpiew pięknej naszej pieśni „Twoja cześć chwala”. Kiedy kapłan przechodził obok niej, gdzie stała Basia, matka rzekła z cicha:

— Uklęknij i pochyl główkę, bo Pan Jezus przechodzi.

Basia uradowana oddała pokłon Panu Jezusowi i chciała pójść zaraz za kapłanem, lecz ludzi było bardzo dużo, a matka bała się o swą córeczkę, szły więc zdala za procesją, śpiewając nabożnie. Procesja zatrzymała się przy pierwszym ołtarzu; tam odśpiewał kapłan Ewangelię, następnie ruszono do drugiego, trzeciego i czwartego ołtarza. Na koniec udzielił kapłan błogosławieństwa Najśw. Sakramentem wszystkim zgromadzonym i procesja wróciła do kościoła.

Matka z Basią weszły teraz także do kościoła, ażeby wysłuchać mszy św., a po skończonym nabożeństwie wróciły do domu.

Basia była uszczęśliwiona i po drodze tylko o procesji rozmawiała. Wreszcie zapytała:

— Mateczko, pozwolisz mi za rok sypać kwiatki Panu Jezusowi razem z innymi dziewczynkami?

— Bardzo chętnie, — odpowiedziała matka — lecz za rok będziesz jeszcze za mała, może za dwa lub trzy lata.

— Ach, mateczko, — zawołała Basia, — bardzobym chciała teraz, póki jestem mała. Widziałam dzisiaj, że małe dziewczynki idą najbliżej Pana Jezusa, a ja pragnęłabym być bliźnięt.

Matka przyrzekła Basi sprawić jej tę radość w przyszłym roku, a Basia cieszy się już teraz, smutno jej tylko, że musi czekać tak długo.

Wykład obrzędów Mszy św.

X. Wstęp do prefacji

Po cichych modlitwach odśpiewuje albo głośno odmawia kapłan wspaniały hymn, prefacją zwany. Słowo prefacja oznacza tyle, co przedmowa, albo wstęp. Wstępem się ten hymn nazywa, bo po nim, jakby po jakim wstępie i przygotowaniu, następuje druga główna i to najważniejsza część Mszy świętej, — **Przemienienie**.

Bardzo uroczyste, z niezwykłym na-

maszczeniem zabiera się kapłan do odśpiewania prefacji. Zauważyliście z pewnością, że kapłan głośniejszym głosem albo mówi, albo w niezwykle poważnym nastroju odśpiewuje prefację. — Przed prefacją jeszcze osobnemi podbudkami serdecznie wzywa wszystkich wiernych w kościele, by teraz skupili się jak najsilniej i pobożnie pomyśleli o tym, że rozpoczyna się najważniejsza

część Mszy św. i że niezadługo, za chwil kilka, nastąpi ów moment cudowny, w którym to Pan Jezus z ciałem i duszą, jako człowiek i jako Bóg zstąpi na ołtarz pod postacią chleba i wina.

Oto milkną organy. Na chórze i na kościele zalega cisza. W tej ciszy odzywa się kapłan od ołtarza do wiernych podwójnym życzeniem, zawierającym równocześnie błogosławieństwo.

Per omnia saecula saeculorum — Dominus vobiscum — oto pierwsze życzenia. Cóż oznaczają te słowa łacińskie? kapłan chce niejako powiedzieć: Życzę wam, kochani chrześcijanie, by Bóg (dominus) był z wami (vobiscum) po wszystkie czasy (per omnia saecula saeculorum), lecz życzę wam nade wszystko, by teraz, kiedy zbliża się owa cudowna chwila, w szczególniejszy sposób stanął Bóg w waszej bliskości, napelił obecnością swoją wasze serca, waszą uwagę, wasze myślenia. — Po tych słowach wznosi kapłan uroczyste ręce i śpiewa jeszcze donioślejszym głosem „Sursum corda”. Do góry serca! Przenieście się, kochani bracia, sercem do góry, do nieba. Teraz dziecko powinno zapomnieć o domu, o zabawach, o tym, wszystkim, co ziemskie, a myśleć jedynie o niebie, o aniołach,

o Bogu. Zajmij się tajemnicami świętej Ofiary. Na wezwanie „Sursum corda” odpowiadają wierni przez usta ministranta: „Habemus ad Dominum” — mamy je, to jest serca podniesione do Pana”.

Uważ, dziecko drogie, że ministrant odpowiada te słowa także w imieniu twoim.

„Coś to za słowo powiedział kapłanowi?” — pyta nas święty Chryzostom. „Czyś nie odpowiedział na jego wezwanie: „W górę serca”, że masz je „podniesione do Boga?” I czyż cię nie wstyd, czy się nie rumienisz, gdy mówisz: „Mam serce podniesione do Boga”, a serca swego do Boga wcale nie podnosisz?”

Jak kiedyś Pan Jezus przed ustanowieniem Najświętszego Sakramentu wpięrow uwielbił Ojca swego i dzięki Mu złożył, tak kapłan też za przykładem Mistrza swego mówi w dalszym ciągu: „Gratias agamus Domino Deo nostro — dzięki składajmy Panu Bogu naszemu”, a ministrant odpowiada „Dignum et justum est, — godna i sprawiedliwa jest to rzecz”. Potem dopiero, po tak długim wstępie, kapłan odśpiewuje prefację.

CHRZEST MIECIA

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

— Do chrzcielnicy. Dotąd nie wolno było dziecku nieochrzconemu wejść do kościoła.

— Dlaczego ksiądz kładzie koniec stule na dziecko?

— Na pamiątkę tego, że dawniej, gdy dorosłych chrzczono, wolno im było tej chwili odmówić po raz pierwszy: „Wierzę w Boga”. Babcia i wujcio, rodzice chrzestni Miecia, też mówią teraz: „Wierzę w Boga” w imieniu dziecka.

— A teraz, ciociu, co się przy chrzcielnicy odbywa?

— Ksiądz zwilża śliną z ust swoich wielki palec i dotyka nim uszu i nozdrzy dziecka i mówi: „Effeta”, tj. otwórz się, — aby człowiek słuchał głosu Bożego i aby miał upodobanie w tem co dobre, uczciwe, pachnące. Słyszycie, na zapytanie księdza ro-

dzice chrzestni w imieniu dziecka wyrzekają się ducha złego i wszystkich spraw jego. Tak jak dawniej namaszczano zapasników przed zawodami, tak teraz ksiądz namaszcza dziecko olejem św. na piersiach i między łopatkami, aby je wzmocnić z wrogiem w walce duszy.

— Czemu ksiądz zmienia stulę fioletową na białą?

— Na znak wielkiej uroczystości, która ma nastąpić. Ksiądz jeszcze raz żąda od rodziców chrzestnych, aby w imieniu dziecka złożyli wyznanie wiary i teraz dopiero udziela sakramentu chrztu św. Trzykrotnie polewa główkę dziecka wodą we formie krzyża, przytem mówi tylko raz: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św.” i krzyżem św. namaszcza główkę dziecka, aby było poświęcone służbie Bożej.

— Dlaczego ksiądz daje świecę?

— Dawniej nowochrzczeni ubierali się w białą szatę i ze świecą w ręku w procesji wprowadzano ich do kościoła i w czasie mszy św. przystępowali do pierwszej Komunii św. Na pamiątkę tego ksiądz przykrywa główkę dziecka kawałkiem białego płótna, a rodzice chrzestni biorą z rąk kapłana zapaloną świecę i ofiarowują dzieciątko przed ołtarzem Panu Jezusowi.

Po skończonej uroczystości wszyscy wrócili do domu. Dziewczynki były bardzo przejęte i co chwileczkę zaglądały z rozczuleniem do Miecia, czy się nie obudził.

Mamusi opowiedziały dokładnie co sobie spaścięwały ze słów ciotki i co widziały w kościele.

Józef Baranowski

Pan Bociek

Pan Bociek się gniewa,
Pan Bociek jest zły.
Chodzi wciąż zmartwiony
Od kilku już dni.

Żabki wkrąg się śmieją:

Złe jest z tobą, źle...

— A cóż wam do tego,

Pytam — kle... kle... kle...

I rechocą żabki

i kumkają w głos:

— Biedny ty nasz Boćku,

Smutny jest twój los...

— Dosyc tego — nie żartuję,
Będzie z wami źle.

— Cóż nam Boćku uczynisz?
Regere... re...

Rozczapierzył Bociek skrzydła,

Nachylił się w mig...

Prędko żabki nurka dały

W wodę... chlip... chlap... chlip...

— Boćku nasz, — cóż nam dasz

Chórem zgodnie zakumkały

Twoje groźby i pogrozki

Na nic się nie zdały.

Odszedł Bociek zagniewany.

— Ha, cóż! Trudna rada.

Czy z takimi tam żabkami

Kłócić się wypada?

Nie dziś — no, to może jutro

Znajdę na nie radę...

Wtenczas wszystkim przemądrzałym
Żabkom — biada, biada!

Na wesołej fali

Dobry pomysł

Pan Kropka ma słoik w którym trzyma trzy zielone żabki, żeby mu przepowiadały pogodę.

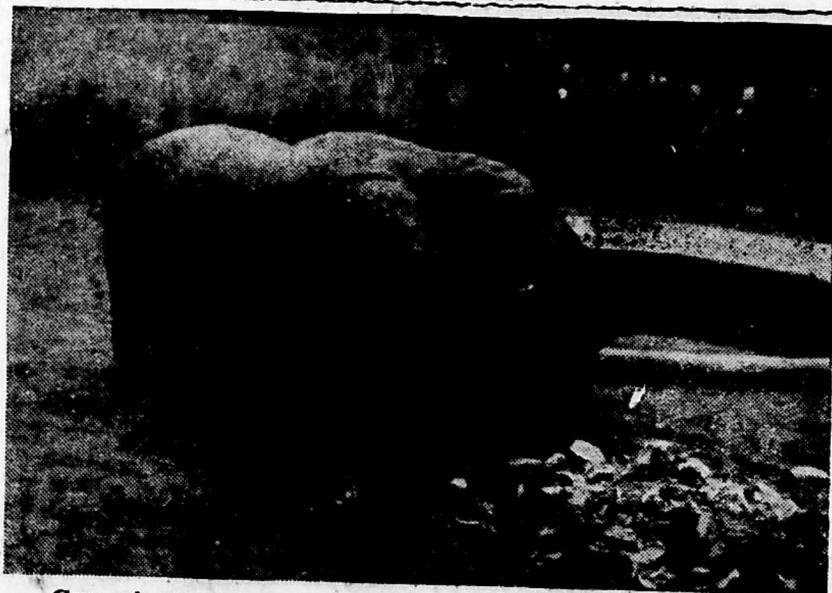
— Dlaczego aż trzy? — zapytuje się ktoś.

— Żeby się mogły między sobą narażać, zanim coś przepowiedzą.

Pewny siebie

— Ach, doktorze! Ja się tak boję, by mnie nie pogrzebano żywcem...

— O! Niech się pan nie boi. Jeszcze za dnemu z moich pacjentów to się nie przydarzyło.



Czy wiesz co to za zwierzęta? Odpowiedz Opiekunowi.

Uwaga! Kochane Dzieci! Na listy wasze odpowiemy w następnym numerze.